

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie kor. 6
Z dostawą do domu kor. 7-50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz 40 halerczy.
Nadesłane za wiersz 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.

Cena numeru pojedynczego:

40 hal.

Żółkiew zajęta przez wojsko polskie.

Zamach na dr. Kramarza.

Kramarz ranny w pierś. -- 17-letni sprawca ujęty.

W imieniu klasy pracującej i szerokiego kręgu inteligencji miasta Lwowa, zgrupowanych w Polskiej Partii Socjalistycznej, wyrażamy — z powodu niecnego zamachu z dnia 6. stycznia b. r. — Pierwszemu Robotniczo-Chłopskiemu Rządowi Niepodległej

Polski, zwłaszcza Jej Naczelnikowi i Prezydentowi ministrów, najwyższą cześć i hołd.

Czerwony Lwów wznosi okrzyk: Niech żyje Rząd Ludowy w Warszawie!

„Dziennik Ludowy“.

Przebieg zamachu w Warszawie.

Wojsko w całości stanęło po stronie Rządu!

Moraczewskiego i Wasilewskiego witają tłumy owacyjnie.

Tramwajarze wstrzymali ruch na znak protestu przeciw zamachowi.

Bezsilne dotychczasowe ataki reakcji warszawskiej pod egidą nar. demokracji na rząd polski, prowadzone w prasie przy pomocy najbardziej oszczerstw, zrealizowały się w formie spisku, który doprowadził do usiłowanego zamachu stanu.

Nie mając żadnego wpływu na wojsko, którego jednolitość i zwartość cały ten czas starała się osłabić i rozluźnić, musiała reakcja uciec się do fałszywych rozkazów i przy pomocy rodziny Januszajtisów i kilku jeszcze oficerów zamach przeprowadzić. Obok części wojska, które wprowadzono w błąd, użyto do tej akcji t. zw. białej gwardii, w ilości 1500 ludzi.

Epizody zamachu.

„Biała gwardia“ udała się przedewszystkiem do mieszkania min. Thugutta gdzie, sterroryzowany stróża domu, obsadzono schody, zbudowano miniera, a gdy otworzył drzwi, natychmiast padły dwa strzały. Wzięto go, zaledwie pozwalając się ubrać i odstawiono automobilem do garażu w al. Jerozolimskich. W taki sam mniej więcej sposób aresztowano kap. Gorzechowskiego, którego w czasie aresztowania pobito kółkami. Brutalnie jeszcze aresztowano wice-min. dra Jodkę, gdzie do pensjonatu, w którym mieszkał, przy ul. Marszałkowskiej, wdarło się około 50 ludzi. Nie pozwolono mu się ubrać nawet, i tak zabrano go do garażu.

Aresztowanie min. Moraczewskiego i Wasilewskiego.

Obaj ci ministrowie po radzie ministrów o godz. 11 w nocy zostali wezwani do Naczelnika Państwa do Belwederu. Po konferencji około g. 3-ciej, gdy automobil nadjechał, zauważono, że zamiast szofera, który zwyczajnie ich woził, był jakiś inny. Po paru minutach jazdy szofer auto zatrzymał pod pretekstem naprawy. Wówczas nadjechały dwa automobile, pełne uzbrojonych ludzi: byli to białogwardziści. Wyskoczywszy z swych samochodów, otoczyli ministrów, kierując broń w ich stronę, i zażądali wydania broni. Ministrowie broni nie mieli. Zawieziono ich również do garażu.

Obrabowanie ministrów z pieniędzy.

Białogwardziści mimo, że pobierają zwyż 50 marek dziennie, śnać potrzebują pieniędzy, gdyż podczas rewizji, przeprowadzonej zaiste na sposób rosyjski za rządów carskich, zrabowali ministrom całą gotówkę w sumie około 30.000 marek, bez wydania jakiegokolwiek rewersów czy pokwitowań. Posadzono ich następnie na ławie, kierując karabiny w pierś aresztowanych. O godz. 7. rano zawieziono ich na ul. Żurawia do stow. „Rozwój“, na którego czele stał jeden z proponowanych członków nowego rządu, Dymowski. Tu przesiadali do godz. 11 i pół.

O dyktaturę reakcji.

Lwów, 8. stycznia 1919.

Chłop i robotnik polski objęli władzę w Polsce. Kto do tej władzy ma większą od nich prawo, niech po nią sięga.

I znajdują się jeszcze w Polsce tacy, którym się zdaje, że oni jedynie powołani do rządzenia narodem. Są w Polsce ludzie, którym się zdaje, że masy ludowe polskie nie dorosły jeszcze do decydowania o swoim losie. Są jeszcze w Polsce ludzie, którym się ciągle zdaje, że oni urodzili się poto, aby ster losów polskich dzierżyć w swych, jedynie do tego „powołanych“, dłoniach.

Wprawdzie ci „urodzeni włodarze narodu“ byli dotąd tylko jego nieszczęściem, to ich nie odstrasza przed przyjęciem na swe najodpowiedniejsze barki „ofiarnie“ ciężaru władzy.

I gdy lud polski sam sięgnął po władzę, gdy odrzucił mitry, uherbowanych utracyszów i u ich klamki wiszące się ciury, rozległ się po całej Polsce krzyk. Zatrąbiono na alarm, jakby nieprzejednany wróg wkroczył w granice państwa.

Lud polski ośmielił się wziąć władzę w Polsce. Zawyla reakcyjna hołota. I na pierwszy wolny rząd polski podniosła się nieczemna ręka.

Znalazła się polska dłoń, która ujęła rewolwer, aby je skierować w pierś członków pierwszego rządu polskiego.

Zdumione społeczeństwo czyta i oczom nie wierzy.

Pierwszy rząd polski, rząd ludowy ma ustąpić pod grozą kul rewolwerowych!

Tak chce reakcja i przed tem ma się ukorzyć lud polski.

Nie anarchiści, nie wyrzutki społeczeństwa (a może?!), ale tak zwani „patryoci“ polscy z księciem Eustachym Sapiehą na czele (zięciem księcia Andrzeja Lubomirskiego) chwycili za broń do walki... z Republiką polską.

I gdy na granicach państwa zapłonęła pożoga wojny. Gdy budzącej się Polsce zewsząd grozi zagłada. Gdy w całej Polsce nie milkną wołania o konsolidację. Gdy lud polski, robotnik, nie był na te wołania głuchy i, poniekąd swą krzywdę społeczną, jał się ciężkiej pracy budowania ludowej republiki polskiej. Gdy słuchaliśmy z wiarą głosów miłości, wtenczas wstępnictwo polskie, „patryoci“ polscy ostrzyli noże.

Ale ryzykowną obrali panowie drogę.

Jeżeli nie chcecie rozpalić wojny domowej. Jeżeli nie chcecie, aby pożar bratniej walki objął państwo całe. Jeżeli nie chcecie, aby lud polski krwią waszą ugruntuwał swe w Polsce panowanie. To — wara!

Wasze czasy się niepowrotnie skończyły. Klasa pracująca musi przyjść do władzy. Kto walczy z ludem, ten zabija Polskę.

Ostrożnie z zamachami, rewolwerem, bronią! Kij ma dwa końce — panowie!

W Polsce obowiązuje 8-godz. czas pracy!

Jak uwolniono aresztowanych?

Na trop aresztowanych ministrów wpadł pułk. Berbecki. Bez broni wszedł do małej ubikacji na Żurawiej, gdzie więziono ministrów w otoczeniu białogwardystów z karabinami. Pułk. Berbecki, zauważywszy między gwardzistami żandarma, zapytał go surowo, komu składał przysięgę? Wyciągnięty jak struna, zameldował żandarm, iż Naczelnikowi Państwa. Pułk. Berbecki rozkazał mu natychmiast rozbroić gwardystów. Uwolnieni ministrowie odjechali z pułk. Berbeckim do Belwederu.

Falszowane rozkazy.

Pułk. Januszajtis, stanąwszy na czele spisku, wciągnął w akcję zapomocą falszowanych rozkazów 2 kompanie 21 p. piechoty, którymi otoczył komendę placu.

Chwila aresztowania gen. Szeptyckiego.

Celem aresztowania gen. Szeptyckiego wysłał Januszajtis patrol pod wodzą brata swego, kapitana, do hotelu Bristol, gdzie mieszkał generał. Aresztowawszy go, poprowadzono do komendy placu. W drodze spotkano inną patrol, do której zwrócił się gen. Szeptycki, zawiadamiając, że jest aresztowany. Patrol owa natychmiast rozbroił prowadzących gen. Szeptyckiego i na rozkaz generała aresztowała kap. Januszajtisa. Wówczas rozbrojona patrol, widząc, że padła ofiara intrygi, poddała się gen. Szeptyckiemu. Tak udano się do

komendy placu.

Znajdujący się tam oficerowie spiskowi sądzili, że straż prowadzi aresztowanego gen. Szeptyckiego. Niebawem jednak rozczarowali się srode. Gen. Szeptycki ostro przypomniał Januszajtisowi przysięgę złożoną Naczelnikowi — polecił aresztować oficerów, kompanię zaś, stojącą przed gmachem, wezwał do posłuszeństwa. Żołnierze wzniesli okrzyk na cześć Piłsudskiego.

W Belwederze.

Do Belwederu wysłali spiskowcy, obawiając się, że wojsko się zorientuje, białą gwardyę. W ciszy nocnej doprowadzono ją do Belwederu. Obalamuconym oficerom zdawało się, że odgrywają tę samą historyczną rolę, jaka przypadła w udziale nieśmiertelnym Belwederczykom z nocy listopadowej 1830 r. Ustawili ciemne indywidua, płatne po 50 marek dziennie, tuż pod ogrodem, sami po zameldowaniu się straży, że idą w ważnej sprawie do Naczelnika Państwa, weszli do gmachu. Zbudzony Naczelnik, nie wiedząc, o co chodzi, dwom z nich pozwolił wejść do siebie, a gdy oświadczyli, że z rozkazu pułk. Januszajtisa przychodzą wezwać go, aby się stawił na komendę placu, zorientowawszy się, że to spisek, zniweczył ich piorunującym wzrokiem. Przerażeni, drżący, wyznali całą prawdę, zdając się na łaskę i niełaskę Naczelnika. Adjutanci Naczelnika, na razie obecni, zjawili się natychmiast i przeprowadzili aresztowanie wszystkich przybyłych. Warty wyszły z gmachu, a gdy zauważyli że gwardziści, porzuciwszy broń i ręczne granaty, uciekli.

Bezpośrednio po tym epizodzie przybył do Belwederu gen. Szeptycki, zdając raport Naczelnikowi o przebiegu akcji.

U Naczelnika Państwa.

Na polecenie Naczelnika sprowadzono aresztowanych spiskowców. Sapięła z drżeniem przysięga, iż spisków już więcej robić nie będzie, zapewniał, że czuje, iż popełnił głupstwo. Naczelnik Państwa przyjął go z widoczną a zaśluszoną pogardą.

Zachowanie się pułk. Januszajtisa było pełne obłudy. Tłumaczył się wykrętnie, iż stanął na czele w przekonaniu, że wojsko jest objęte spiskiem (!). Kajał się przed Naczelnikiem, składając „uroczyste” przyrzeczenia.

Piłsudski polecił mu odszukać miejsce więzienia ministrów (których w tymże czasie uwolnił właśnie pułk. Berbecki) i stawić się poucie w Belwederze.

Jak Warszawa przyjęła wieści o zamachu?

Lotem błyskawicy obiegła miasto wieść o spisku, wywołując ogromne wrażenie. Pracownicy tramwajowi wstrzymali ruch na znak protestu. Ogólnie było wiadomem, że wojsko w całości, bezwzględnie stanęło po stronie Naczelnika i rządu. Po uwolnieniu ministrów, odbyły się na ulicach radosne demonstracje. Gdy zjawili się Moraczewski i Wasilewski, witano ich

burzą oklasków. O 3 popoł. odbyło się

olbrzymie zgromadzenie

w teatrze Kamińskiego, przy ul. Oboźnej. O g. 5 tej odbyło się zebranie Rady robotniczej. Tłumy wypełniły następnie całe Krakowskie Przedmieście, głośno objawiając swą radość z powodu unicestwienia zamachu. Wznoszono wrogie okrzyki pod adresem niecznych jego twórców.

Rząd robotniczo-chłopski do narodu.

Warszawa, 6. stycznia 1919. (Pat.). Rząd ogłosił następującą odezwę:

Obywatele!

Granice Rzeczypospolitej polskiej ze wszystkich stron zagrożone. W Galicji wschodniej trwa krwawy bój wśród mordów i pożog. Wrogi państwa czyha tylko na sposobność, aby nas pokonać i narzucić nam swoje jarzmo. Tylko wspólnym wysiłkiem całego narodu uda się zwalczyć wszystkie te trudności. Tymczasowy rząd ludowy czyni wszystko, co w jego mocy, aby stworzyć siłę zbrojną dla obrony państwa, czyni wszystko, aby wewnątrz kraju utrzymać ład i porządek, aby doprowadzić do skutku wybory do sejmiku ustawodawczego, który jedynie będzie prawdziwym wyrazicielem woli całego narodu. W takiej chwili powstał spisek, mający na celu usunięcie Naczelnika państwa, obalenie rządu w drodze zamachu. Spiskowcy nie zawahali się przed próbą wniesienia zamętu do wojska i doprowadzenia przez to do bratobójczej walki i obrócenia żołnierzy przeciw rządowi ludowemu. Ten zbrodniczy spisek przeciw naszej ojczyźnie rozbił się o świadomość i wewnętrzną spójność wojska i wykazał w dniu zamachu, że całość jest przejęta wielkim duchem miłości ojczyzny i zrozumieniem swego znaczenia dla narodu.

Wobec tych wypadków rząd zmuszony jest odstąpić od swoich dotychczasowych zasad utrzymania jak najszerszych swobód obywatelskich, a to dlatego, aby nie dać możliwości oszalałym nienawiści politycznej elementom wywołania zamętu i osłabienia ojczyzny. Spiskowcy, godząc w osoby, piastujące dziś władzę, godzą przez to samo przedewszystkiem w państwo samo i w jego prawnopañstwową organizację wewnętrzną, którą ma wytworzyć sejm ustawodawczy. Rząd nie zawaha się przed ukaraniem winnych zamachu.

Obywatele! W tych ciężkich dla narodu chwilach wzywamy wszystkich bez względu na różnice partyjne do poparcia obecnego rządu w jego usiłowaniach utrzymania i zorganizowania państwa.

Dziś, gdy o czyżna w niebezpieczeństwie, gdy to niebezpieczeństwo idzie z zewnątrz, nikt nie ma prawa wymawiania się od współpracy z rządem.

Obywatele! Wzywamy Was! Dopomóżcie do zwołania Sejmu ustawodawczego, w jego ręce rząd złoży swoją władzę. Niech wola narodu rozstrzygnie spory partyjne.

Warszawa, dnia 6. stycznia 1919.

Za radę ministrów:

Jędrzej Moraczewski, prezydent ministrów.

Dwa rozkazy.

Warszawa. (Pat.). Dowództwo wojsk polskich na wschodzie wydało nast. rozkaz, podpisany przez gen. Żeligowskiego.

Zdalem od kraju jesteśmy pozbawieni tutaj szczegółowych wiadomości o stanie rzeczy. Sytuacja polityczna znacznie się zmieniła. Żywioły nam wrogie rozpowszechniają pogłoski, którym ufać nie można. Nie zawsze mają one na celu dobro sprawy, jeno swój interes partyjny lub osobisty. Chcę położyć kres wszelkim bałamutnym wiadomościom i pogłoskom, że zaś wojsko tylko rozkazom podlega, przeto oznajmiam podwładnym mi oddziałom, czyich rozkazów właśnie słuchamy. Naczelnym wodzem wojsk polskich jest komendant Józef Piłsudski. Dowódcą wojsk polskich walczących na froncie koalicji, w skład której wchodzi poddane mi oddziały, jest generał Józef Haller. Do stworzenia naszych oddziałów przystąpiliśmy w chwili, gdy w kraju nie było jeszcze naszej prawej władzy wojskowej, ale wstąpiliśmy do szeregów na froncie koalicji za zgodą wszystkich polskich niepodległościowych stronnictw politycznych.

Warszawa. (Pat.). Naczelnik państwa Piłsudski wystosował do generała Żeligowskiego, komendanta IV. dywizji wojsk polskich w Odesie, następujące pismo:

Do generała Żeligowskiego w Odesie.

Panie Generale. Przesyłam panu Generalowi i wszystkim żołnierzom, walczącym pod jego rozkazami, serdeczne pozdrowienie w imieniu armii polskiej. Dziękuję wam za trudy wytworzenia polskiej siły zbrojnej, jakie podjęliście w mozołach i wysiłku. Wierzę, że oficerowie i żołnierze dywizji pana generała będą dalej nieśli wysoko sztandar polski i po walkach, jakie im przypadną w udziale, staną w szeregach czekającej ich niecierpliwie armii polskiej, przysporzywszy nowych wawrzynów starej sławie oręża polskiego.

Belweder, 2. stycznia 1919 r. Piłsudski.

Prasa francuska nie wierzy endeckom.

Półurzędowy „Temps”, komentując politykę koalicji w stosunku do obecnego rządu polskiego, pisze: Istnieją obecnie dwa rządy polskie — jeden, który jest zamknięty w swoim kraju i drugi, który się do kraju dostać nie może. W Warszawie piastuje władzę rząd patryotycznych socjalistów i różnych ugrupowań umiarkowanych, powołany przez generała Piłsudskiego, który w dn. 10. listopada powrócił z niewoli niemieckiej. W Paryżu rezyduje polski Komitet Narodowy, jedyna instancja polska uznana oficjalnie przez rządy Ententy. Komitet zapewnia, że Poznańczycy i Galicyanie są z nim w porozumieniu, przyjaciele gen. Piłsudskiego twierdzą, że porozumienie to wpływa jedynie ze względów polityki wewnętrznej i nie przeszkadza Polakom z zaboru pruskiego i austriackiego uznawanie najwyższej władzy generała. Dyplomacja francuska chwali się, że pracuje nad pogodzeniem przeciwników. Ale na to, aby grać rolę medjatora, trzeba przedewszystkiem utrzymać się w równowadze między różnymi obozami. Czy równowagę tę dyplomacja francuska utrzymuje? Kto ma większe szanse reprezentowania opinii narodu polskiego: generał Piłsudski, rządzący od 6 tygodni w Warszawie, czy Komitet Narodowy, którego siedziba jest w Paryżu. Nie zapoznajac usług, oddanych sprawie koalicji przez Polski Komitet Narodowy, przyznać trzeba, że rząd warszawski ma obfitsze i bardziej bezpośrednie źródła informacji. Należałoby więc conajmniej równy posłuch dawać obu czynnikom. Tymczasem członkowie Komitetu Narodowego mają codzienny dostęp do Quai d'Orsay, zaś do Warszawy Francja dotąd nie wysłała swego przedstawiciela.

KALENDARZYKI NA ROK 1919

do nabycia w drukarni „GRAFIA” lub Administracji „DZIENNIKA LUDOWEGO” po cenie 80 hal. — Odsprzedażom rabat.

A nędzarze marli z głodu...

Jak książę Ludwik Windischgrätz aprowizował dwór?

Dzienniki węgierskie żywo zajmują się obecnie osobą ks. Ludwika Windischgrätz.

Pan ten, osobistość bardzo wpływowa swe go czasu u dworu austriackiego, wpłatany jest obecnie w „przykrą” sprawę węgierskiej Centrali ziemniaków, gdzie, przy sprawdzaniu rachunków, okazał się brak 4 milionów koron. Śledztwo jest w toku i, zapewne, wykryje nie jeden, nieznan dotąd szczegół gospodarki austriackiej. Mianowicie ks. Windischgrätz był ministrem wyżywienia w gabinecie Wekerlego — ciekawe zatem byłoby zbadanie, w jaki sposób zdołał on zaspokajać olbrzymie potrzeby dworu? Już po wprowadzeniu kart na żywność, które otrzymali wszyscy urzędnicy oraz służba dworska, dostarczano pozatem z Węgier środków żywności dla 2000 osób personelu dworskiego.

Kiedy Windischgrätz został ministrem wyżywienia, zażądał kierujący gospodarką dworską, dyr. Prilesky, artykułów żywności dla 14090 osób z otoczenia dworu. Ks. Windischgrätz — jakkolwiek liczba osób dworu z Wiednia, Schönbrunn, Badenu i Reichenau wynosiła „tylko” 9975, — bez namysłu rozkazał wysyłać na utrzymanie dworzan co miesiąc następującą ilość prowiantów: 112.000 kg mąki, 26.000 kg grysku pszennego, 56.000 kg grysku kukurydzianego, 42.000 kg kaszy jęczmiennej, 14.000 kg jęczmienia, 7.000 kg ryżu, 28.000 kg grochu, 28.000 kg fasoli, 28.000 kg cukru, 28.000 kg tłuszczu, 14.000 kg słoniny, 14.000 kg śliwek, 210.000 kg kartofli, 7000 kg mąki kukurydzianej, 125 skrzyń jaj (każda skrzynia 144 sztuki), 20 kg papryki.

Jazda polska.

Sztab generalny W. P. zatwierdził dnia 30. grudnia nazwy już stormowanych pułków jazdy, jak też i formujących się. I tak dawny 1. pułk ułanów Leg. pol. ppłk. Beliny-Prażmowski otrzymuje nazwę 1 pułk ułanów lekkokonnnych (szwoleżerów), dawny 2 p. uł. Leg. pol. obecnie majora Dunin-Brzezińskiego, w Krakowie — otrzymuje nazwę 2 p. lekkokonnnych (szwoleżerów).

- 1 pułk uł. (pułkownik Dziewicki),
- 2 p. uł. (pułk. Warasiewicz),
- 3 p. uł. (pułk. Strzemiński),
- 4 p. uł. (pułk. Dziewulski),
- 5 p. uł. (ppułk. Sochaczewski).

Zatrzymują dotychczasową numerację i nazwę. Dawny austr.-węg. 6 p. uł., formujący się w Rzeszowie, zatrzymuje tę nazwę. Pułk uł. majora Gofuchowskiego dostaje nazwę 7 p. uł. Dawny austr.-węg. 1 p., formujący się w Krakowie, 8 pułk uł. Dawny austr. 3 p. strzelców konnych, formujący się w Dębicy, nosić będzie nazwę 9 pułk uł. 12 p. przy dywizji lit.-białoruskiej dostaje nazwę 10 p. ułanów.

Zapowiedź walki wyborczej.

Wobec wyjątkowych stosunków panujących w naszym mieście klasa pracująca przez swych reprezentantów, Radę Robotniczą, stanęła na stanowisku, że niepożądanym jest, aby rozpętała się walka z okazji nadchodzących wyborów do Konstytuancy. Rada robotnicza godzi się na to, aby w opróżnianych okręgach, siódnym i piątym, postawieni zostali kandydaci tych stronnictw, które ostatnio je posiadały, t. j. nasza partya i str. postępowej demokracji.

Każdy rozumny człowiek zrozumie i uzna motywy, jakie na powzięcie tej uchwały wpłynęły. Robotnik lwowski rozumie, że w obecnych warunkach może być tylko szkodliwym rozpętywanie walki wyborczej.

Nie może tylko zrozumieć tego narodu demokracja, stronnictwo rzekomo tak bardzo „zasłużone” około obrony Lwowa i stawia własnego kandydata w okręgu, którego nie posiadało.

Skuteczna obrona Lwowa wymaga unikania walk politycznych, ale walki się nie lekamy. Nie naszą będzie winą, że rozpęta się agitacja wyborcza, narodowej demokracji winą będą jej skutki.

NASZA ANKIETA.

Przeciw lichwie żywnościowej.

W sprawie paskarswa.

Zgadza się zupełnie z propozycjami p. Wojmara, podanymi w artykule z 7. stycznia b. r., chciałbym tylko uzupełnić je, a mianowicie uczynić dodatek do przedostatniego ustępu tegoż artykułu. Wedle obecnej praktyki, władza konfiskując towar paskarzowi, zwraca mu zań, lub powinna zwracać, cenę maksymalną. Jest to jednak krzywdzące i niepraktyczne. Krzywdzące, bo ów paskarz zapłacił częstokroć o wiele więcej swemu poprzednikowi, a zapłacił pod przymusem, od uzyskania bowiem towaru za każdą cenę zależy jego egzystencja; niepraktyczne, bo nie trafia wcale poprzedników paskarza. Tu powinien wkroczyć ustawodawca, w danym wypadku Tymczasowy Komitet Rządzący. Ustawa miałaby być tej treści, że władza konfiskująca paskarzowi nie nie płaci, lecz wychodząc z zasady unieważnienia interesu, tenże nabywa przez konfiskatę prawo regresu do swego poprzednika do wysokości zapłaconej temuz ceny kupna, ów poprzednik znowu przez zapłatę otrzymanej kwoty nabywa do swego poprzednika prawo regresu również tylko do wysokości zapłaconej temuz ceny kupna i tak dalej, dopóki dojdzie do tego z poprzedników, który otrzymał nie więcej, jak cenę maksymalną. Ten ostatni, zwróciwszy ją swemu następcy, będzie mógł żądać zwrotu od władzy konfiskującej. W ten sposób i uniknie się zbytniego pokrzywdzenia i uchwyci się odrazu cały szereg paskarzy a względnie zmusi się ich do publicznego wyjawienia się. Załatwienie tych zwrotów ze względu na pojedynczość sprawy (dowód rzeczywisty: zapłaty dotyczące ceny kupna) możnaby poruczyć i władzy politycznej.

Godwin.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę redakcyja nie odpowiada.

MAKS GLASERMAN ZAKŁAD RYTOWNICZY

Odlawarnia tablic i napisów metalowych
oraz fabryka stampili kauczukowych
Lwów, ul. Sykstuska 19. Filia: Sykstuska 1.

Mimochodem.

LAMENT DZIADOWSKI NA WYPADKI WARSZAWSKIE.

Stała się w Polsce rzecz niestychana:
Wyrosła władza bez szlachty, pana.
Jakieś ludowcy, ciemne socyały
Rządy w swe ręce do cna zabrały:
Wstyd niebawmy!

Polska bez pana, biskupa, księcia
Jest ci poprostu niedopojęcia.
Ze przy nich Repnin był lub Beseler,
To w rzeczy samej najmniejszy „feler”.
W koronie — heler..

A gdzież są mitry, gdzie amaranty,
Ciemne fiolety i inne fanty?
Jaśni panowie? A lite pasy?
A polonezy? Dziadowskie czasy
Dziś! Bez okras!

Ślachta się gniewa i patrzy bokiem
Jak idzie w przepaść niepewnym krokiem.
Ząby zaciska: „Już niema rady!”
Bez Boga woli zesłim na „dziady”!
Nici z parady!”

Aż nagle w grodzie starej Warszawy
Doszło do wielkiej, świętej wyprawy:
Ruszył boćwinek i elementa
Prawe, by zrzucić socyałów pęta:
O, matko święta.

Gdzie zaś jest widmo anarchii grzechów,
Zawsze tam bywa ktoś ze Sapiechów:
By rząd obalić — jeden się podlił,
(By go ocalić — drugi się modlił..)
Ktoś ze Sapiechów.

Spalić jednak już na panewce.
A zatem koniec i mojej spiewce.
Słazy kapają z oczu i nosa:
Ślachta jest dalej bez rządu, głosa,
Wpływów i bosa.

Różne Jędrzeje, jakieś Thuguffy
Szyją jej nowe warszawskie buty...
Dziś d-ślachcie krzyczy: „O, panie święty!”
Usłysz dziadowskie moje lamenty!”
— Ludku, daj centy!

Teodor Kaszyński.

Nowiny z dnia.

Lwów, 8. stycznia.

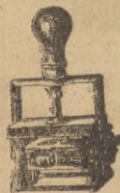
Ksiądz-Polak.

Donoszą nam o następującym wypadku:
W tych dniach padł w bitwie pod Sknildowem szereg, Rybak Mieczysław, 18-letni chłopiec. Starszy brat jego zginął w Legionach w Karpatach.

Rodzice, nie wiedząc, czy kapelan pułkowy z urzędu weźmie udział w pogrzebie — udali się do swej parafii św. Elżbiety, gdzie siostra zmarłego prosiła wikarego, ks. Tumpacha, by odprowadził zwłoki. Ksiądz wikary — zamiast udzielić jej porady, gdzie ma się zwrócić w tym celu — oburzył się, że wogółności prosi się jego o taką rzecz! Wywiązała się na tępująca rozmowa:

— Czy pani widziała kiedy, by żołnierza austriackiego świecki ksiądz odprowadzał?
— Brat mój jest żołnierzem polskim a nie austriackim — odpowiedziała siostra.
— To wszystko jedno, to mnie nie obchodzi!

Na uwagę zaś, że mu się zato zapłaci i, że to jest przecie jego obowiązkiem, huknął:
— To mi się podoba, by taka pani z Lewandówki coś mi tu gadać miała!
Następnie wyprosił ją z pokoju.



DRUKI
— i —
PIECZĄTKI

wykonuje
gustownie
i szybko

DRUKARNIA
— i —
WYRÓB PIECZĘCI

I. FRIEDMANA

Lwów
Sykstuska

4.

Obróńcy Lwowa do Naczelnego Wodza.

Wczoraj wysłał jen. dyw. Leśniewski następujący raport:

„Melduję na podstawie raportów dowódców brygad piechoty lwowskiej i krakowskiej i brygady artylerii lwowskiej, że szeregowi i oficerowie mojej dywizji, walczący w obronie Lwowa, na wiadomość o usiłowanym zamachu na Wodza Naczelnego wyrażają swoje najżywsze oburzenie za wciąganie wojska w wir walk politycznych i przesyłają Kom. J. Piłsudskiemu, jako Naczelnikowi Państwa, wyrazy posłuszeństwa żołnierskiego i wierności do ostatniej kropli krwi.

Leśniewski jen. dyw.

Tak postąpił ksiądz polski z siostrą żołnierza polskiego, który padł w obronie Lwowa. Ów żołnierz poświęcił sprawę ogólnej żyć, młode, jedynę. Ksiądz natomiast nie chciał poświęcić nawet trochę czasu, by udzielić siostrze żołnierza wyjaśnień, odnoszących się do udziału przedstawiciela kościoła w pogrzebie...

Nie dodajemy żadnej uwagi. Fakty mówią za siebie.

Zapytujemy się jednak tego księżulka, jakim prawem ośmiela się pogardliwie i lekceważąco wyrażać o mieszkańcach Lwowa? Dlatego, że mieszkają tam robotnicy? Dziś, obywatelu Tumpach, w Polsce oni rządzą... Synowie zaś ich, broniąc Lwowa, giną, aby obyw. Tumpach mógł spokojnie pełnić swe obowiązki duszpasterskie, jak w powyższym wypadku...

W obronie Lwowa.

Sierżant Waksman Leopold z 3 plutonu, 7 k. 2 p. strzelców, padł w bitwie pod Skniłowem dnia 4 b. m.

Był to jeden z najdzielniejszych i najgorliwszych żołnierzy.

Wróciwszy z frontu włoskiego, wstąpił w szeregi wojsk polskich i od pierwszych dni walczył.

Odnaczył się kilkakrotnie, zabierając Rusinom karabiny maszynowe i jeńców, był nieustraszony i pierwszy na czele swej sekcji zawsze atakował.

Zmarły, z zawodu mechanik, pochodził z Krakowa, mieszkał na Lewandówce i był jeden z tych licznych robotników, którzy na pierwszy odzew za broń chwycili, w obronie miasta.

Pogrzeb odbył się dnia 6. stycznia b. r., przy liczonym udziale towarzyszy broni, oficerów i kolegów.

Cześć pamięci dzielnego żołnierza!

W tej samej bitwie poległ szereg. Mieszysław Rybak, 18-letni młodzieniec 3 plut. 7 komp. 2 P. S.

Mimo złego zdrowia, od pierwszej chwili był w szeregach W. P. i walczył w obronie miasta do ostatniej chwili bez odpoczynku. Zawsze pierwszy szedł do ataku, nie zwracając uwagi na trudy i wysiłki.

Gdy mu zwracano uwagę na chorobę, oburzony odpowiadał, że: „jest moim obowiązkiem” i nie go powstrzymać nie mogło.

Pogrzeb odbył się dnia 7. stycznia przy udziale oficerów i towarzyszy broni.

Cześć żołnierzowi i obrońcy Lwowa!

Biuro informacyjne dla podróżnych. Dnia 5. stycznia zostało utworzone na dworcu głównym **Biuro informacyjne dla podróżnych.** Biuro to ma zawiadamiać publiczność, czy dany pociąg osobowy w oznaczonym dniu i podanej porze odjedzie, wzgl. dnie, czy jest przerwa w ruchu i jak długo trwać będzie. Natomiast wstęp do Biura urzędnika ruchu jest odtąd podróżnym, zarówno cywilnym jak i wojskowym, najsurowiej wzbroniony pod rygorem przepisów prawa wojennego.

Śmierć w płomieniach. Mieszkańcy realności przy ul. Gródeckiej 1. 20 zauważyli we wtorek 8. b. m., że z zamkniętego mieszkania Herscha Bersohna wydobywają się kłęby dymu. A gdy na ich pukanie nikt z mieszkania nie odzywał się, wyrwali drzwi wejściowe i weszli do wnętrza. Oczom ich przedstawił się straszny widok: Na łóżku leżał B., otoczony płomieniami palącej się pościeli. Przy nim paliła się na krześle maszyna spirytusowa, od której pożar powstał. B. postawił sobie prawdopodobnie

do zagrania jedzenie, a później, będąc niedoświadczony i stary, potracił maszynkę i wznicił pożar. Przywołany na miejsce wypadku dr. Lów opatrzył rany i pozostawił B. w stanie beznadziejnym domowej opiece. B. zmarł tuż po paru godzinach strasznych męk.

Mecenas Kajetan Kosacz raczy zgłosić się w Administracji „Dziennika Ludowego” celem odebrania listu.

Po zamachu warszawskim.

Nadzw. posiedzenie rady miejskiej Krakowa.

Prezydium miasta zwołało nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej na 12 godzinę we wtorek celem złożenia gratulacji Naczelnikowi Republiki z powodu unicestwienia zamachu w Warszawie.

Biskup Sapieha zarządził dziękczynne nabożeństwo z powodu nieudania się zamachu.

Ksiądz biskup Sapieha zarządził odprawienie uroczystego nabożeństwa dziękczynnego w kościołach diecezji.

Żółkiew zdobyta!

Komunikat wojenny.

Oddział prasowy donosi dnia 8. stycznia 1919.

Pod Lwowem sytuacja bez zmiany.

Pod Chyrowem i Lubaczowem spokój.

W okręgu przemyskim małe utarczki z patrolami.

W odcinku Niżankowie sytuacja niezmieniona. Żółkiew została dzisiaj zajęta przez nasze wojska.

Depesze.

Zamach na Kramarza

Kraków. 8. stycznia (Telefonem). Wykonano wczoraj dnia 7. stycznia zamach na prezydenta minis rów czeskich, dra Kramarza, strzelając do niego dwukrotnie. Kramarz ranny jest w prawą pierś. Sprawa zamachu, 17-letni chłopiec ujęty. Twierdzi, że zamach został zdecydowany przed kilku dniami na zgromadzeniu pewnego Zjednoczenia.

Delegacja kom. Piłsudskiego w Paryżu.

Warszawa. Radiotelegram donosi z Paryża: „Temps” ogłasza następującą informację: Delegacja polska, która przybyła do Paryża, reprezentuje Naczelnika państwa polskiego, generała Piłsudskiego. Celem jej jest notyfikowanie istnienia państwa polskiego, jak również nawiązanie regularnych stosunków dyplomatycznych między rządami sprzymierzonych a Polską, która się uważa za część składową ententy. Delegacja ta porozumie się w tej sprawie z Narodowym komitetem polskim.

Po przybyciu, delegacja udała się w komplecie do p. Władysława Mickiewicza, któremu złożyła pierwszą wizytę.

P. Michał Sokolnicki, główny sekretarz delegacji nie chce mówić o sprawach polityki bieżącej, oświadczył, że jest upoważniony do powożenia, co następuje: Nie mogą istnieć dwie delegacje dyplomatyczne za granicą. Przybyliśmy, aby zawrzeć pokój i zgodę z wszystkimi dobrymi patriotami polskimi, a przede wszystkim z tymi, którzy tak jak my, są oddanymi przyjaciółmi Francji i ententy.

Czy Francja uznaje Komitet Narodowy za rząd Polski?

Warszawa 4. stycznia. (Pat.). Z powodu mowy Pichona, przesłanej telegraficznie przez austriackie Biuro Korespondencyjne, w której powiedziano, iż Polski Komitet narodowy uważany jest we Francji za rząd polski, jedna z osób bliskich Paderewskiemu oświadczyła, iż koncepcja taka jest niezrozumiałą. Ostatnie wiadomości z przed kilkunastu dni, które posiadała misja z Paryża, nie zapowiadały żadnej zmiany w określeniu charakteru Komitetu. Był on, jak to oświadczone urzędowo w swoim czasie, reprezentacją polską, broniącą interesów Polski wobec koalicji. Wobec tego poddaćby można w wątpliwość — mówił nasz informator — czy tekst depeszy z mową Pichona jest dosłowny. W tej samej sprawie ministerium spraw zagranicznych oświadcza, że telegrafowało do poselstwa polskiego w Bernie o najszybsze nadesłanie ścisłego tekstu mowy Pichona.

Rozłam w Dyrektoryacie Ukraińskim. Rozstrzelanie Eulogiusza.

Warszawa. 4. stycznia. „Robotnik” donosi: Rozbieżność orientacji, dziąca od początku Petlurę i Winniczenkę, doprowadziła do rozłamu w dyrektoryacie ukraińskim. Petlura z częścią oddanych mu wojsk stoi na stanowisku koalicyjnym, Winniczenko zaś dąży do porozumienia z bolszewikami.

Według relacji towarzyszy, świeżo z Kijowa przybyłych, porozumienie to zostało przez Winniczenkę w Romodanie osiągnięte.

Pomiędzy Petlurą a Winniczenką wynikł ostry zatarg w czasie, którego Petlura w lokalu klubu ukraińskiego spoliczkował Winniczenkę. Według niektórych wersji, Petlura opuścił Kijów i udał się do wojsk koalicyjnych.

Fakt rozłamu niewątpliwie wpłynie już w dniach najbliższych na zmianę sytuacji politycznej i militarnej na Ukrainie.

Z tych samych źródeł dowiadujemy się, jakoby został rozstrzelany arcybiskup chełmski — Eulogiusz.

Pisma ukraińskie zawierają informacje jedynie o aresztowaniu tego słynnego mentera czarnosecinnego wraz z równie znakomitym metropolitą — Antoniuszem.

Trocki o „baranku” Czerninie.

Wiedeń. 5. stycznia. Doszedł tu radiotelegraf Trockiego, który raz jeszcze demaskuje całą obłudę polityki Czernina, tej głównej podpory zaborczych pomysłów Berlina. Odnosnie do rokowań w Brześciu litewskim podnosi Trocki, że Czernin, który obecnie udaje baranka, był najpotworniejszym narzędziem Kühlmana, a ten zawsze podsuwał mu wnioski, przygotowane poprzednio przez najbutniejszego z bezczelnych, gen. Hoffmana. Czernin dał się zawsze użyć do najczerniejszych oświadczeń, których sam nie był w stanie wymyślić, a które w gotowej formie otrzymywał od Niemców.

Trocki zapowiada ogłoszenie stenograficznego protokołu rokowań w Brześciu, a to na dowód prawdziwości swych twierdzeń.

Koalicja obsadza Konstantynopol.

Londyn. 2. stycznia. Reuter dowiaduje się, iż wyznaczono już 1 batalion francuski i jeden angielski celem obsadzenia Stambułu i Peru. Oczekuje się nadto zajęcia jeszcze dalszych części Konstantynopola przez wojska sprzymierzone.